

- Autor: **Goszczurny Stanisław**
- Tytuł: **Jolka, córka Mewy**
- Wydawnictwo: Marpress
- Seria:
- Rok wydania: 1993
- Nakład:
- Recenzent: [Ewa Adamczewska](#)

[LINK Recenzja Izy Desperak](#)



## NAJŁAGODNIEJSZA KUŚKA POD SŁOŃCEM

Jak podano w notce wydawniczej, po oszałamiających sukcesach "Mew" (sześć wydań o łącznym nakładzie ponad miliona egzemplarzy, udana ekranizacja) oraz "Skrawka nieba" (kilka wielotysięcznych nakładów), na ogólne życzenie jednej pani, o przepraszam, dosłowny cytat brzmi: "na życzenie Czytelników", Autor napisał trzecią część zatytułowaną "Jolka, córka Mewy".

Goszczurny pisał "Jolkę" już w nowej rzeczywistości i tzw. znaki czasu wyraźnie widać w treści jego książki. Przede wszystkim to zerwanie z socjalistycznym optymizmem i dydaktyzmem. Wbrew zakończeniu "Skrawka nieba" sugerującemu, że nie tylko Zośka "zeszła na drogę cnoty", ale i Kostek potrafi wyrwać się z przestępczego środowiska i oboje rozpoczną wspólne uczciwe i szczęśliwe życie, jak przystało członkom socjalistycznego społeczeństwa okazuje się, że chłopak schodzi całkiem na psy. Nie potrafi zerwać z szemranymi kumplami i choć pozostaje z Zośką w nieformalnym związku, często urywa się z domu "w miasto", albo za różne przestępstwa trafia do więzienia. Nawet narodziny córki nie zmieniają jego postępowania, aż za zabójstwo w pijackiej burdzie bramy więzienia zamykają się za nim na długich dwanaście lat.

Zośka układa sobie życie - zostaje szanowaną siostrą oddziałową w jednym ze szpitali, łączy się też z lekarzem z tego szpitala. Jolka, już dorosła, znajduje sobie faceta. I tu też "znak czasu". Marek - mężczyzna Jolki to był milicjant, prawdopodobnie esbek, niezwerifikowany po nadejściu nowego. Oficjalnie prowadzi agencję ochrony, ale jednocześnie jest szefem gangu kradnącego samochody. W tym procederze pomaga mu Jan - kolega, który pozostał w służbie i to na wysokim stanowisku - daje mu cynki o akcjach policyjnych i w ogóle ochrania biznes Marka. Robi to za pieniądze, ale też jest przez Marka szantażowany. I tak sobie wszyscy żyją szczęśliwie, aż do momentu, kiedy Kostkowi kończy się wyrok. Kto chce się dowiedzieć co było dalej - niech sam przeczyta.

Symptomatyczne jest to, że autor w "Jolce" tak przedstawia przestępcę - Marka, że sympatia czytelnika jest po jego stronie. W kryminale milicyjnym takie sytuacje, poza nielicznymi wyjątkami, praktycznie nie występują. Przypuszczam, że uczynienie przestępcy bohaterem pozytywnym, to także świadomy zabieg Goszczurnego, jeszcze jeden dowód jego przestawienia się na pisanie "po nowemu".

W ogóle to raczej Marek, typ macho - twardy i bezwzględny, ale jednocześnie czuły dla swej kobiety, dbający o nią i o jej rodzinę, jest bohaterem książki, a nie tytułowa Jolka. Autor nadaje Jolce atrakcyjne cechy zewnętrzne "jędrne piersi, podskakujące niczym sprężyny, krągły tyłek i apetyczne biodra". Utwierdza też czytelnika, że to porządna dziewczyna - rezygnuje z kariery piosenkarskiej, bo musiałaby za nią płacić ciałem, pracując jako stripteaserka nie puszcza się z gośćmi, a kiedy wreszcie znajduje swojego mężczyznę jest mu wierna. Poza tym jednak Jolka jest bezbarwna, nie ma żadnych ambicji poza ułożeniem sobie spokojnego i dostatniego życia z kochającym facetem oraz posiadania z nim w przyszłości (kiedy już się wybawi) dzieci. Zwłaszcza w porównaniu z Zośką z "Mew" jej córka wypada bezbarwnie. Jedyne momenty, kiedy Jolka przejawia jakąś ekspresję i inicjatywę, to momenty zagrożenia, jak np. próba porwania, czy gwałtu. Wówczas dochodzi do głosu jej "energiczna natura" i Jolka kopie. W twarz lub w jaja.

"Jolka" nie powala czytelnika na kolana, ale nie jest najgorszą pozycją w trylogii Goszczurnego i z całej "trójcy" - najbliższą kryminałowi. Autor wraca tu do żywej relacji, akcja miejscami nawet trzyma w napięciu, otrzymujemy też kilka ciekawych obserwacji nowych zjawisk pojawiających się w życiu społecznym. Policja reprezentowana jest w "Jolce" tylko przez kilka epizodycznie występujących osób, to jednak otrzymujemy, może fragmentaryczny, ale całkiem prawdziwy obraz metod jej pracy. Ciekawym zabiegiem jest "ustawienie" Kostka w roli potrójnego agenta - zbierającego informacje dla Marka, jego konkurenta Cygana oraz dla policji. Czytelnika znającego "Mewy" i "Skrawek nieba" może nieco dziwić pojawienie się w "Jolce" kilku dość ostrych scen erotycznych, choćby właśnie tej z darcie rajstop, czy zabawy bohaterki z gumowym penisem, które zniesmaczyły Klubowiczkę Izę, a których w dwóch pierwszych tomach autor starannie unikał. Ale zaliczyłabym to także do "znaków czasów", podobnie jak fakt, iż w "Jolce" przestępstwa i przestępcy są znacznie grubszego kalibru (nie cofają się przed morderstwem) niż w poprzednich dwóch tomach. Również wątek, zapożyczony z "Mew", napastowania córki przez pijanego ojca w "Jolce" przedstawiony jest bardziej ekspresyjnie, wręcz drastycznie - aż do ucięcia przez córkę kawałka kuśki zbereźnemu tatuśkowi i pochlastania go nożem po żebrach.

Goszczurny w "Jolce, córce Mewy" wykazał się nie mniejszym talentem pisarskim niż w "Mewach", a różne "ozdobniki", którymi okraszył tekst najnowszej pozycji z tej serii, to wyraz przystosowania się autora do nowej rzeczywistości, zarówno wydawniczej, jak i czytelniczej. Nie ma się bowiem co oszukiwać - jeśli obecnie tzw. przeciętny obywatel sięga już po książkę,

szuka w niej przed wszystkim krwi i seksu.

PS. Niestety "znakiem czasu" jest też niechlujstwo wydawnictwa. W "Jolce" np. na jednej stronie stowa występuje w dwóch "wersjach" - raz pisana przez "u", a drugi raz przez "ó".

\* Recenzja z "Jolki, córki Mewy" pióra Klubowiczki Izy Desperak znalazła się już w "Drugiej secie". Pozwoliłam sobie jednak na napisanie własnej, by sprostować pewne nieścisłości. Po pierwsze, "Jolka" jest rzeczywiście trzecim tomem trylogii Goszczurnego o losach Zośki i Kostka, po prostu Iza nie natrafiła na "Skrawek nieba", po drugie akcja dzieje się nie kilkanaście, a coś ze trzydzieści lat później niż w "Mewie", a po trzecie Goszczurny w trzecim tomie wyraźnie wyjaśnia skąd się wzięła na świecie Jolka. Ponadto wydaje mi się, że warto trylogię Goszczurnego zrecenzować w całości, zwłaszcza, że moim zdaniem, "Jolka" wcale nie jest takim gniotem, jak ocenia koleżanka Iza, zwłaszcza jeśli się ją porówna ze "Skrawkiem nieba".